

Filmy historyczne na XV Festiwalu Polskich Filmów w Austin

Zapraszamy widzów Festiwalu Polskich Filmów w Austin, do zapoznania się z prezentowanymi w tym roku filmami historycznymi. Będzie je można zobaczyć zarówno on-line na platformie APFF, jak i w sali kinowej w Austin. Wszystkie projekcje będą poprzedzone wstępem historyka Łukasza Jasiny. Więcej informacji: www.austinpolsishfilm.com



Borys Szyc, jako Marszałek Józef Piłsudski w filmie Michała Rosy „Piłsudski”, fot. Jarosław Sosiński

„PIŁSUDSKI”

**Dramat historyczny, 2019 r. (108 min.), dostępny on-line na platformie APFF
Od 14 do 20 listopada 2020 r.**

Scenariusz i reżyseria: Michał Rosa, **zdjęcia:** Piotr Śliskowski, **muzyka:** Stefan Wesołowski, **występują:** Borys Szyc, Magdalena Boczarska, Jan Marczewski, Maria Dębska, Józef Pawłowski, Tomasz Schuchardt i inni.

Jest rok 1901. Józef Piłsudski „Ziuk” (Borys Szyc) po brawurowej ucieczce ze szpitala

psychiatrycznego ponownie staje na czele polskiego podziemia niepodległościowego. Nieugięty na polu walki, w życiu prywatnym poddaje się namiętności, rozdarty między dwiema kobietami jego życia - żoną (Magdalena Boczarska) i przyjaciółką, która zostaje jego drugą żoną (Maria Dębska). Przez zachowawczych członków Polskiej Partii Socjalistycznej uważany za terrorystę, Piłsudski wraz z najbliższymi współpracownikami nie cofa się przed niczym - zamachami na carskich urzędników i najwyższych oficerów, szmuglowaniem bomb, zuchwałym napadem na pociąg, by osiągnąć swój cel: niepodległą Polskę. Zbliża się rok 1914 i „Ziuk” widzi nowe szanse na osiągnięcie niemożliwego. „Piłsudski” to nie tylko biografia wielkiego przywódcy, ale i kino akcji, które trzyma w napięciu.



Kadr z filmu Michała Rosy „Piłsudski”, fot. Jarosław Sosiński



Kadr z filmu Michała Rosy „Piłsudski”, fot. Jarosław Sosiński



Kadr z filmu Michała Rosy „Piłsudski”, Borys Szyc i Magdalena Boczarska, fot. Jarosław Sosiński



Kadr z filmu Michała Rosy „Piłsudski”, Borys Szyc i Maria Dębska, fot. Jarosław Sosiński

„LEGIONY”

Dramat historyczny, 2019 r. (140 min.), pokaz kinowy w Austin, niedziela 29 listopada 2020 r.

Reżyseria: Dariusz Gajewski, **scenariusz:** Tomasz Łysiak, Dariusz Gajewski, Michał Godzin, **występują:** Sebastian Fabijański, Wiktoria Wolańska, Bartosz Gelner, Mirosław Baka, Jan Frycz, Borys Szyc i inni.



Kadr z filmu Dariusza Gajewskiego „Legiony”, fot. Jacek Piotrowski

O FILMIE:

„Legiony” to opowieść o legionowym pokoleniu lat 1914-1916, które wywalczyło Polsce Niepodległość. Jest to kino przygodowe, zrealizowane przy użyciu najnowocześniejszych technik filmowych. Opowieść o młodych ludziach, którzy nie wahali się, by rzucić się w wir walki o odzyskanie państwowości, ale także o tych, którzy dopiero zrozumieli, że tylko w wolnej Polsce zrealizują swoje marzenia.

Józek (Sebastian Fabijański), dezerterski z carskiego wojska, zostaje brutalnie pobity przez ścigających go żołnierzy i pozostawiony na pewną śmierć. Cudem odratowany przyłącza się jako pomocnik kucharza do formowanych właśnie oddziałów Legionów Polskich - ma nadzieję, że wraz z nimi dotrze do Łodzi. Kolejne wydarzenia wojenne powodują jednak, że włącza się do walki zbrojnej. Zaczyna również rywalizować z ułanem Tadeuszem Zbarskim (Bartosz Gelner) o serce młodej i ambitnej agentki wywiadu Oli (Wiktoria Wolańska) z Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego.

„Legiony” to uniwersalna historia o wchodzeniu w dorosłość w trudnych czasach, dojrzewaniu do wspólnoty. Wielka historia jest tłem dla rozgrywającej się na pierwszym planie historii miłosnej. Obok bohaterów fikcyjnych, których losy wzorowano jednak na życiorysach prawdziwych legionistów, w filmie pojawi się wiele postaci historycznych. Wśród nich: brygadier Józef Piłsudski (Jan Frycz), porucznik Stanisław Kaszubski ps. „Król” (Miroslaw Baka), rotmistrz Zbigniew

Dunin-Wąsowicz (Borys Szyc), porucznik Jerzy Topór-Kisielnicki (Antoni Pawlicki) i wielu innych.



Kadr z filmu Dariusza Gajewskiego „Legiony”, fot. Jacek Piotrowski



Kadr z filmu Dariusza Gajewskiego „Legiony”, fot. Jacek Piotrowski

KIM BYLI BOHATEROWIE „LEGIONÓW”:

Stanisław Kaszubski, ps. Król (Miroslaw Baka) - urodzony w 1880 roku syn powstańca styczniowego, działacz niepodległościowy, członek Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPiL). W czasie rewolucji 1905 roku prowadził działalność polityczną wśród młodzieży - wówczas też przybrał pseudonim „Król”. Złapany przez władze carskie został skazany na wygnanie z Imperium Rosyjskiego. Wtedy przeprowadził się do Krakowa, zaczął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim i wstąpił do Związku Strzeleckiego - organizacji, która stała się podstawą budowania struktur Legionów Polskich.

Gdy wybuchła wojna, Kaszubski trafił do oddziałów organizowanych przez Józefa Piłsudskiego. Znalazł się w 1 pułku piechoty I Brygady Legionów, pod koniec 1914 roku został mianowany na podporucznika. Po bitwie pod Łowczówkiem (23-25 grudnia 1914) trafił do niewoli. Jako obywatelowi rosyjskiemu została mu wymierzona kara śmierci za zdradę, choć Kaszubski dostał jednocześnie szansę na ułaskawienie, jeśli wstąpi do carskiej armii. „Król” odmówił i wyrok wykonano 7

lutego 1915 roku.

Zbigniew Dunin-Wąsowicz (Borys Szyk) – urodzony w 1882 roku. Rotmistrz Legionów Polskich. Zawodowy żołnierz, przed wojną służył w armii austriackiej, z której wystąpił w 1912 roku, by dołączyć do Związku Strzeleckiego. Był cenionym dowódcą, szkolił wstępujące do wojsk Piłsudskiego oddziały, sam dowodził 2 szwadronem ułanów II Brygady Legionów. Brał udział m.in. w bitwach pod Cuciłowem (26 października 1914) i pod Mołotkowem (29 października 1914). Zginął 13 czerwca 1915 roku, dowodząc szarżą pod Rokitną, upamiętnioną w legionowym kupiecie „Pieśń Szwadronu Wąsowicza”.



Kadr z filmu Dariusza Gajewskiego „Legiony”, fot. Jacek Piotrowski



Kadr z filmu Dariusza Gajewskiego „Legiony”, fot. Jacek Piotrowski

Jerzy Topór-Kisielnicki (Antoni Pawlicki) - urodzony w 1878 roku, inżynier, absolwent Politechniki Lwowskiej. Wraz ze Zbigniewem Dunin-Wąsowiczem współtworzył 2 szwadron ułanów. Na początku 1915 roku awansowany na porucznika kawalerii. Po śmierci Dunin-Wąsowicza w czasie szarży pod Rokitną przejął dowodzenie nad szwadronem ułanów, lecz zginął krótko potem. Odznaczony pośmiertnie Krzyżem Srebrnym Orderu Wojskowego Virtuti Militari w 1922 roku.

Józef Piłsudski (Jan Frycz) - naczelnik państwa, pierwszy Marszałek Polski. W czasie, gdy toczy się akcja „Legionów”, zajmował się przede wszystkim tworzeniem organizacji paramilitarnych. W sierpniu 1914 roku ogłosił się komendantem wojsk polskich, podległych utworzonemu w Warszawie Rządowi Narodowemu. Wtedy jego działania nie spotkały się z entuzjazmem polskich polityków. Gdy Piłsudski z 1. Kompanią Kadrową wkroczył na terytorium zaboru rosyjskiego, wywołał popłoch wśród mieszkańców, przekreślając szansę na planowane powstanie przeciwko zaborcom. W październiku 1914 roku zainicjował powstanie Polskiej Organizacji Wojskowej, tajnego zrzeszenia działającego we wszystkich zaborach, którego został komendantem głównym. W listopadzie został mianowany brygadierem, a pod koniec

roku został dowódcą I Brygady Legionów Polskich. Osobiście dowodził wojskiem w licznych bitwach na froncie wschodnim. W sierpniu 1916 roku złożył dymisję z dowództwa - był to protest przeciwko działaniom rządu Austro-Węgier, unikającego zaangażowania w odbudowę niepodległego państwa polskiego.



Marek Probosz jako Rotmistrz Pilecki w filmie Ryszarda Bugajskiego „Śmierć Rotmistrza Pileckiego”

„ŚMIERĆ ROTMISTRZA PILECKIEGO”

Spektakl Teatru Telewizji, 2006 r. (86 min.), pokaz kinowy w Austin, niedziela 22 listopada 2020 r.

Scenariusz i reżyseria: Ryszard Bugajski, **muzyka:** Paweł Szymański, **występują:** Marek Probosz, Marek Kalita, Jacek Rozenek, Gabriela Muskała i inni.

Opowieść o losach rotmistrza Witolda Pileckiego - człowieka niezłomnego, jednego z najdzielniejszych i najbardziej ofiarnych żołnierzy Rzeczypospolitej. Zasłynął z tego,

że dał się aresztować i wywieźć do Auschwitz, aby tam zorganizować ruch oporu. Paradoks tych czasów polega na tym, że najwięksi bohaterowie są po wojnie oskarżeni, osądzeni i skazani jak przestępcy. Na sali sądowej, w pokojach przesłuchań, gabinetach sędziego i prokuratora, w celi więziennej przy Rakowieckiej rozgrywa się tragedia rotmistrza oskarżonego o szpiegostwo na rzecz wrogiego mocarstwa i planowanie zamachów na wysokich urzędników państwowych. Skatowany przez oprawców UB, jest cieniem dumnego oficera, ale nie daje się złamać. Do końca, w pokazowym procesie, stara się osłaniać innych oskarżonych i pozostaje wierny temu, co uważał za najważniejsze: Bogu, Honorowi, Ojczyźnie.



Scena na sali sądowej w filmie Ryszarda Bugajskiego „Śmierć Rotmistrza Pileckiego”



Marek Probošz jako Rotmistrz Pilecki i Gabriela Muskała, jako jego żona Maria Pilecka, w filmie Ryszarda Bugajskiego „Śmierć Rotmistrza Pileckiego”

Józef Piłsudski nad Przemszą i Brynicą



Pomnik Józefa Piłsudskiego w Katowicach.

Włodzimierz Wójcik

Przed Urzędem Wojewódzkim w Katowicach (przy ulicy Jagiellońskiej) stoi na postumencie pomnik Józefa Piłsudskiego przedstawiający postać Komendanta z szablą w dłoni, jadącego na rumaku. Pomnik został wykonany pod koniec lat międzywojennych w Zagrzebiu w Chorwacji przez wybitnego rzeźbiarza Iwana Mestrovicia (1883-1962), którego liczne dzieła, jak wiadomo, cechuje ekspresja, stylizacja, monumentalizm. Ufundowany ze środków zebranych przez społeczeństwo śląskie monument musiał przez kilkadziesiąt lat czekać w obrębie zagrzebskiego muzeum na sprowadzenie go do kraju.

Druga wojna światowa, a potem system rządów w Polsce, źle oceniających postać Marszałka i jego historyczny czyn, odwlekły sprawę na długi czas. Dopiero w klimacie rodzenia się i krzepnięcia Trzeciej Rzeczypospolitej w katowickim pejzażu pojawił się, po niezbędnej renowacji, uwieczniony w brązie ten, który „jedzie, jedzie na kasztance”... „Pieśń o Wodzu miłym” Wacława Kostka-Biernackiego (z muzyką

Zygmunta Pomarańskiego) ciągle żyła w pamięci Polaków wielu pokoleń, podawana w wielu rodzinnych domach z ust do ust. Gloryfikowała „siwy strzelca strój”, ubranych w szare kurtki i czapki maciejówki „młodych strzelców rój” i przeciwstawiała im błyskotki i złocenia mundurów noszonych przez oficerów i generałów państw zaborczych. Pod „szarą bluzą” Komendanta czy Brygadiera dostrzegała „serce ze złota”.

Mestrović w swoim dziele respektował polskie wyobrażenia „szarego żołnierza”. W jednym się jednak z nich wyłamał. „Kasztanka”, autentyczna, ulubiona klacz Piłsudskiego, pozostała w pieśni, zaś „miły Wódz” w wizji chorwackiego twórcy jedzie na monumentalnym ognistym rumaku, koniu bojowym, który pojawiał się od wieków na pomnikach wielkich postaci historycznych. Cóż, *Licentia poetica*... Prawa sztuki trzeba respektować.

Piłsudski źle widziany przez oficjalne władze po 1945 roku żył przecież bezustannie w narodowej świadomości jako uosobienie wartości wyższego rzędu. Historyczną wiedzę o jego roli w życiu narodu upowszechniali w domach rodzinnych ludzie starszego pokolenia, w szkołach nonkonformistyczni nauczyciele, literaci i publicyści, których teksty funkcjonowały w „drugim obiegu”. Z tą merytoryczną wiedzą zespolona była wyjątkowo silnie barwna legenda, której blask opromieniał postać Brygadiera niemal od początków naszego stulecia. Powstała ona, ewoluowała i przekształcała się głównie za sprawą literatury, ale także za sprawą różnego rodzaju dzieł plastycznych (rysunek, portrety olejne, rzeźba, znaczki pocztowe, pocztówki, medalierstwo itp.).

O Józefie Piłsudskim z podziwem pisali nie tylko twórcy, którzy za jego sprawę szli w bój, ale także jego oponenti polityczni oraz ludzie, którzy znali go poniekąd z „wieści gminnej”, z obiegowych relacji... piękne strofy o nim układali nie tylko znani poeci, ale także żołnierze-amatorzy marznący w okopach. Z poszczególnych konterfektów literackich bohatera - kreowanych zarówno w dziełach wybitnych, jak i drugo- i trzeciorzędnych powstawało zbiorowe wyobrażenie Piłsudskiego jako postaci legendarnej. W różnych fazach dwudziestowiecznej historii Polski i w różnych fazach biografii Piłsudski stawał się uosobieniem rozmaitych ideałów i wartości drogich Polakom.

Mamy więc Piłsudskiego jako „człowieka podziemnego”, socjalistycznego bojownika przeciwko caratowi. Tak go widział Gustaw Daniłowski w powieści „Z minionych dni”. W końcowej fazie jego działalności jawił się jako tajemniczy Mocarz, Wódz, Achilles, Prometeusz (wiersze Leona Rygiera, Kazimierza Przerwy-Tetmajera); w fazie formowania Legionów stawał się „szarym żołnierzem”, prowadzącym na bój przeciw Moskalom „szarych żołnierzy” w „szarych maciejówkach” (utwory Alfonsa Dzieciołowskiego, Edwarda Ligockiego, Józefa Relidzyńskiego, Edwarda Słońskiego, Józefa Andrzeja Teslara, Wacława Sieroszewskiego, Juliusza Kadena Bandrowskiego, Andrzeja Struga i innych).

W miarę rozwoju działań wojennych widziano w Piłsudskim uosobienie Chrobrego i Batorego, Chodkiewicza i Zółkiewskiego, Czarnieckiego, Jana Henryka Dąbrowskiego, Piotra Wysockiego i Romualda Traugutta. W okresie więzienia w Magdeburgu widziano w nim uosobienie bohaterów romantycznych dzieł Mickiewicza czy Słowackiego, bohaterów cierpiących w więzieniach za sprawę Ojczyzny (Konrad, Król-[Duch]).

Na progu niepodległości, kiedy był więzieniem Magdeburga został Naczelnikiem Państwa, ukazywano Piłsudskiego jako kontynuatora dzieła Tadeusza Kościuszki – naczelnika w szarej sukmanie, który na Rynku Krakowskim przysięgał, że wypędzi z Polski Moskali. Dzieła tego nie udało mu się dokonać. Uczynił to Piłsudski. Stał się zwycięzcą. Zakończył wojny, utrwalił granice. Nic dziwnego, że równoległe z tą symboliką (Piłsudski-Kościuszko) pojawia się w strukturze na tym miejscu omawianej legendy – Piłsudski jako rycerz przekuwający miecze i szpady na lemieszce. Powstaje wiele nowych utworów, tym razem ukazujących dawnego Brygadiera jako oracza i siewcę, który zagospodarowuje kraj, buduje młyny piekarnie, zakłada normalne „przemysły”. Sam Piłsudski dawał wyraźne sygnały, że się uważał za takiego budowniczego. Po zwycięskim powstaniu wielkopolskim, w czerwcu 1919 roku wygłosił w Poznaniu znamienne przemówienie:

Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi. Kto do tych zawodów bardziej przygotowany będzie, kto w tym wyścigu większe dowody wytrzymałości złoży, ten w najbliższych czasach będzie zwycięzcą, ten potrafi utrzymać to, co stracił.

Słowa te w literaturze polskiej odzywały się głośnym echem. Wielu poetów w latach dwudziestych i trzydziestych podnosiło temat pracy w mieście i na wsi. Dość przypomnieć fragment wiersza Tadeusza Łopalewskiego *Piłsudski*:

W belwederski ogrodzie wiatr wonny szeleści

Mgła opada jak welon z świętego oblicza,

Z tych oczu już wyzbytych i łez i boleści,

Którymi go urzekła Pani tajemnicza.

Więc w kuźniach dzwonią młoty, pług zagony orze,

W przędzalniach przędą płótno błyskawiczne krosna

Pan Marszałek swe okna na Polskę otworzył,

Uśmiecha się do dzieci i mówi: „Już wiosna...”

Podobny ton znalazł się w przemówieniu Piłsudskiego do społeczeństwa śląskiego... Nastąpiło to dopiero w trzy lata po wystąpieniu poznańskim. Wiadomo przecież, że los Śląska ważył się w negocjacjach międzynarodowych. Po trzecim powstaniu, na Konferencji Ambasadorów w Genewie, doszło 15 maja 1922 roku po podpisaniu polsko-niemieckiej konwencji mającej regulować stosunki graniczne między polską a niemiecką częścią Górnego Śląska. 27 sierpnia tegoż roku przybył Piłsudski do Katowic. Wizytował te tereny, które przed laty oddzielały zabór pruski od rosyjskiego. Miejsce to było mu znane z przeszłości. W okresie redagowania socjalistycznego „Robotnika” przebywał w regionie zagłębiowsko-śląskim. Pamiętał

też fakt, że z tych połaci ziemi rekrutowali się działacze ruchu strzeleckiego, a następnie młodzi legioniści. Następnego dnia na bankiecie wydanym na cześć pierwszego wojewody górnośląskiego Józefa Rymera wypowiedział następujące słowa:

Przybyłem wruszony do was, tak, jak każdy Polak, który przekracza dawną granicę, która tak niedawno jeszcze była przekleństwem naszego życia. Ludzie jednej mowy, jednej wiary, jednych obyczajów, wąskim pasem ziemi lub strumykiem oddzieleni zostali jedni od drugiego, zmuszeni żyć różnym życiem, przystosowywać się do innych mów, innych wier, innych zwyczajów. Te paski ziemi były w naszym życiu wiecznie krwawiącą raną, nie dającą się zabiżnić. Teraz granice te z tragedii zmieniły się w naszą radość - klęska przeobraziła się w tryumf.

Jeżeli zaś wszystkie granice, dzielnice tak niedawno jeszcze Polskę, w chwili gdy się je przebywało, zmuszały do wruszeń, to ta, którą świeżo przekroczyłem, wznieca wruszenie większe i trwalsze, niż wszystkie inne. Najśmielsze marzenia bowiem zatrzymywały się przed nią, jak przed murem nieprzebytym, sny nawet nie mogły się ostać wobec - zdawałoby się - oczywistej niemożności. Gdy inne granice były świeże i istniały od jednego wieku zaledwie, ta istniała od dziesiątków i dziesiątków pokoleń, które żyły i umierały z tym przekonaniem, że jest ona trwałą, niezłomną. Poczucie więc radości i tryumfu jest tym większe i żywsze

Przybywając do was odniosłem specjalne wrażenie na tej ziemi, na której związane zostały sprzeczności tak wielkie, jak żadne spotykane gdzie indziej. Obok lasów ogromnych, przypominających mi pustkowia kresów wschodnich - olbrzymie wytwórnie z dymiącymi kominami, obok pierwotnych dzieł Stwórcy - owoc wysiłków wielu tysięcy mózgów i milionów rąk ludzkich, obok prostoty wiejskiego zacisza i leśnych pustkowi - skomplikowane życie nowoczesnego wielkiego przemysłu z jego ustawicznym ruchem i szumem, obok przepięknej staropolskiej mowy - wieża Babel obcych języków.

Ten dziwny z szmat ziemi zwie się Śląskiem i żył tak długo, i z tak ogromna pełnia życia odrębnego, często zapomniany przez resztę Polski. Wobec tego zespolenie naszego życia jest największym cudem pośród wszystkich w ostatnich latach,

największym tryumfem spośród naszych tryumfów.

(PZ.V,275-276)

W dalszych wywodach mówca nie krył bynajmniej piętrzących się trudności w procesie formowania normalnego życia narodu. Podkreślał, że doskonale zna niedole ludzi, którzy na swych barkach niosą ciężary i niedostatki materialne rzeczywistości powojennej. Wskazywał, że należy wzmóc wysiłki, aby je zniwelować, a także wyzyskać siły moralne mające wyposażyć polskie społeczeństwo w wiarę w siebie. Polemizował z obiegowymi plotkami głoszącymi kasandryczne wieści jakoby Polska była tworem przejściowym, sezonowym i niebawem zniknie z mapy Europy na skutek własnej niewydolności. Argumentował, że przez ostatnie cztery lata polskie państwo

zwycięsko wyszło ze wszystkich prób, przełamując tyle przeszkód postawionych na drodze jej rozwoju". (PZ.V,277).

Sygnalizował dobry rozwój rolnictwa i transportu, ograniczenie bezrobocia, umocnienie armii. Wskazywał, że jest wiele do zrobienia w skali międzynarodowej. Europa próbuje przyzwyczajać się do nowych form życia w nowych granicach. Wchodzi na nowe tory i musi wyrzec się starych nawyków oraz przyzwyczajzeń. Konieczne są zmiany w sferze życia gospodarczego i prawnokulturalnego.

Na koniec mówił, przechodząc z tonu rzeczowego i perswazyjnego w tonację podniosłą i emocjonalną:

Moi panowie, wiecie przecież wszyscy, z doświadczenia własnego, że gdy nowe stadło się kojarzy, musi przyjść okres, w którym charaktery wzajemnie się dostosowują, nabyte w ciągu poprzedniego życia przyzwyczajenia wzajemnie się naginają, zanim się ostatecznie osiągnie możliwość zrozumienia się. Proces taki tym szybszym jest i łatwiejszym, im więcej pomiędzy dwojgiem ludzi jest szczerego uczucia miłości.

Moi panowie! Pozwólcie mi być w tym początku wspólnego życia Polski ze Śląskiem możliwie wielkim optymistą, gdyż wiem, że jak długa i szeroka jest Polska, nie ma toastu, któryby spełnić można z większym uczuciem miłości, jak

toast, który wznoszę, wołając w imieniu Polski: niech żyje Śląsk!

(PZ.V, 278)

Jak widać Piłsudski – legitymizując się talentem pisarskim jako autor *Bibuły* i głośnej książki *Moje pierwsze boje* – był wyjątkowo sprawnym oratorem budującym swój wywód na nie schematycznych frazach językowych, zasadnych porównaniach i odkrywczej metaforyce. Posiadał świadomość tego, że siłę perswazyjną ma zarówno logiczna i racjonalna jak i emocjonalna tkanka wypowiedzi. Zwracając się do słuchaczy, akcentował to, że ziemia śląska staje się mu osobiście bliska, gdyż miejscami (lasy i łąki między regionami przemysłowymi) przypominają mu jego najbliższą ojczyznę – Litwę i kresy wschodnie. Podnosił rangę i urodę języka miejscowej ludności. Traktował tę „przepiękną staropolską mowę” (PZ.V.276). jako największy skarb, który przez stulecia bronił i nadal broni swojej tożsamości pośród wieży Babel obcych języków. Mówiąc o pracy ludzi tej ziemi, akcentował jej twórczy charakter. Podnosił twórczy wysiłek, nie tylko rąk – ale przede wszystkim – „wielu tysięcy mózgów”.

Wpatrując się w monumentalne dzieło Mestrovicia, zdobiące i nobilitujące skwer przy ulicy Jagiellońskiej w Katowicach, mamy świadomość, że Piłsudski odziany w szary mundur, w szarej maciejówce najtrafniej symbolizuje ogólnonarodowy czyn niepodległościowy. Jest widocznym znakiem tego, że Brygadier czy Komendant fundował ruch irredenty, nie na „karmazynach i purpuratach”, lecz na patriotycznym żywiole ludowym wywodzącym się właściwie z wszystkich zaborów. Szary mundur nie tylko symbolizuje ofiarność legionistów zmierzających z krakowskich Oleandrów przez Miechów do Kielc, ale także szare odzienia innych żołnierzy polskich: uczestników trzech kolejnych powstań śląskich, których nie stać było na złocenia, błyskotki, barwne lampasy.

Świadomość związku z dziełem Piłsudskiego na Śląsku była żywa. Dość przywołać jeden tyłkofakt, spośród wielu. Oto w czasie III powstania uformowany został KATOWICKI PUŁK POWSTAŃCZY IMIENIA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, skutecznie działający w maju 1921 roku w rozmaitych strukturach organizacyjnych ówczesnych sił zbrojnych. Ten „śląski” charakter pomnika stanie się jeszcze bardziej wyrazisty wówczas, gdy monument zostanie „skompletowany”. Wówczas wokół postaci

Piłsudskiego pojawią się postacie alegoryczne jako elementy składowe całości. W ich symbolice pojawi się przesłanie: Śląsk wierny Macierzy – Polsce.

Nieopodal pomnika Piłsudskiego w Katowicach, na skraju Placu Sejmu Śląskiego wmurowany był kamień węgielny pod pomnik Wojciecha Korfantego, ofiarnego bojownika o polskość Śląska. Ten symboliczny kamień węgielny rychło przekształcił się w monument. Piłsudski i Korfanty uchodzili za oponentów politycznych. Jeden i drugi jednak wniósł wielki wkład w proces formowania się Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej. Podobnie jak wielu innych: Wincenty Witos, Ignacy Daszyński, Roman Dmowski, Ignacy Paderewski, Gabriel Narutowicz, Stanisław Wojciechowski. Tułacze szlaki naszych rodaków do wyzwolonej ojczyzny wiodły z rozmaitych kierunków i kształtowane były przez rozmaite osobowości. Po wielu dziesięcioleciach dawne spory polityczne przybladły. Dziś wiadomo, że Niepodległa Polska wyrosła z krwi, walki i pracy nie tylko wybitnych przywódców ruchu irredentystycznego, ale całego narodu. Postać Piłsudskiego świeci jednak szczególnym blaskiem.

W niniejszym szkicu zastosowano następujące skróty: J. Piłsudski: *Pisma zbiorowe*, Warszawa 1937=PZB. Cyfra rzymska po skrócie oznacza tom, arabska-stronę przywoływanego tomu.

“Dziadek” Józef Piłsudski

150-ta rocznica urodzin Józefa Piłsudskiego



Józef Piłsudski, 1930 r.

Włodzimierz Wójcik

Przed rokiem 1939 w świadomości ogółu funkcjonowało pojęcie „Dziadka” utożsamiane z Józefem Piłsudskim. Powszechnie wiadomo, że - urodzony w Zułowie na Litwie w 1867 roku, a więc już po upadku powstania styczniowego - był człowiekiem, który już pod koniec minionego stulecia rozpoczął walkę i działalność spiskową przeciw zaborcom; przeżył kilkuletnią zsyłkę syberyjską, na początku naszego wieku formował siły zbrojne, by po 1918 budować zręby nowego ładu Niepodległej Polski.

Skąd wzięło się pojęcie „Dziadka”- Piłsudskiego? Sprawę można tłumaczyć niejako w dwojaki sposób. Kiedy na gruncie krakowskim i zakopiańskim na progu naszego stulecia Piłsudski zaczął tworzyć związki strzeleckie, podwaliny przyszłej armii polskiej, masowo garnęli się do niego młodzi, nawet bardzo młodzi ludzie, różnych stanów i profesji oraz niemal ze wszystkich zaborów; w tym ze Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego: a więc z Cieszyna, Katowic, Sosnowca, Czeladzi, Będzina, czy Dąbrowy Górniczej oraz wielu innych miejscowości

naszego regionu. Po wybuchu wojny światowej, kiedy to 6 sierpnia 1914 roku „pierwsza kompania kadrowa” z Tadeuszem Kasprzyckim na czele, z rozkazu Komendanta Pierwszej Brygady Legionów, Józefa Piłsudskiego, wyruszyła z krakowskich Oleandrów w bój przeciw Moskałom, ów komendant miał 47 lat. Jego chłopcy, w „szarych” maciejówkach i w „szarych”, prostych mundurach, palący się do walki, często byli po prostu szesnasto- siedemnastoletnimi „gołowąsami”. Pewna różnica wieku - około lat trzydziestu - istniała, to prawda; ale nie była metrykalnie aż tak wielka, aby uprawniała do nazywania go „dziadkiem”. Więc, co?

Wyjaśnienie znajdzie się zapewne wówczas, gdy spróbujemy spojrzeć na rzeczywiste funkcjonowanie znaczenia tego rzeczownika na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku. Nie czas i miejsce na wertowanie słowników. Posłużmy się po prostu cytatem pierwszej zwrotki wiersza młodopolskiego poety, zresztą żołnierza legionowego, Jerzego Żuławskiego, wiersza pod tytułem Do moich synów:

*Synkowie moi, poszedłem w bój,
jako wasz dziadek, a ojciec mój,
jak ojca ojciec i ojca dziad,
co z Legionami przemierzył świat,
szukając drogi przez krew i blizny
do naszej wolnej Ojczyzny!*

Widać tedy, że znaczenie tego pojęcia okazuje się w świetle przytoczonych wersów dość jasne. „Dziadek”, to ten członek rodziny, który jest fundamentem tradycji walki narodowo-wyzwoleńczej; jest otuchą dla całego rodu, ostoją wartości wyższego rzędu, spoiwem duchowym, mądrością i dzielnością. Dalsza egzegeza nie jest konieczna. To wystarczy.



Józef Piłsudski w swoim dworze w Sulejówku pod Warszawą, 1925 r., fot. Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

„Komendant”, „Brygadier”, „Ziuk” i w jednej osobie „Dziadek” bywał ze swoimi strzelcami wszędzie. Dzielił z nimi niebezpieczeństwa i niewygody, sypiał z nimi w jednej izbie, jadał te same, co oni, potrawy. Po prostu ich cenił i lubił. Nic dziwnego, że ci szukali każdej okazji, aby mu okazać szacunek i zwyczajną miłość. Nazywając go „Dziadkiem” starali się akcentować ideowe pokrewieństwo z nim jako uosobieniem ofiarnej walki o wolną Polskę, o którą przez dziesięciolecia modlili się swoją poezją wielcy romantycy. Dlatego też 19 marca każdego roku szły ku Piłsudskiemu najcieplejsze myśli jego żołnierzy, wszystkich polskich patriotów, starych i młodych, zwłaszcza jednak dzieci, które nad wyraz autentycznie uwielbiał i które rozumiał.

W tych okolicznościach w czasie wojny, w okopach, na postoju, w czasie marszu, rodziły się wiersze i teksty piosenek o ulubionym wodzu, co „jedzie, jedzie na Kasztance” w „szarym” stroju, ale ma „serce ze złota”. Za sprawą wybitnych

poetów, a i zwykłych amatorów, powstawały „powinszowania w dniu imienin”. Po skończonych działaniach wojennych, w Niepodległej Polsce, na imieniny Józefa do Belwederu i Sulejówka spontanicznie płynęła prawdziwa rzeka szczerych życzeń, w tym życzeń mających kształt poetycki. Także po 1935 roku, a więc po zgonie Pierwszego Marszałka, co roku 19 marca pod jego portretem składano kwiaty, urządzano uroczystości, recytowano wiersze.



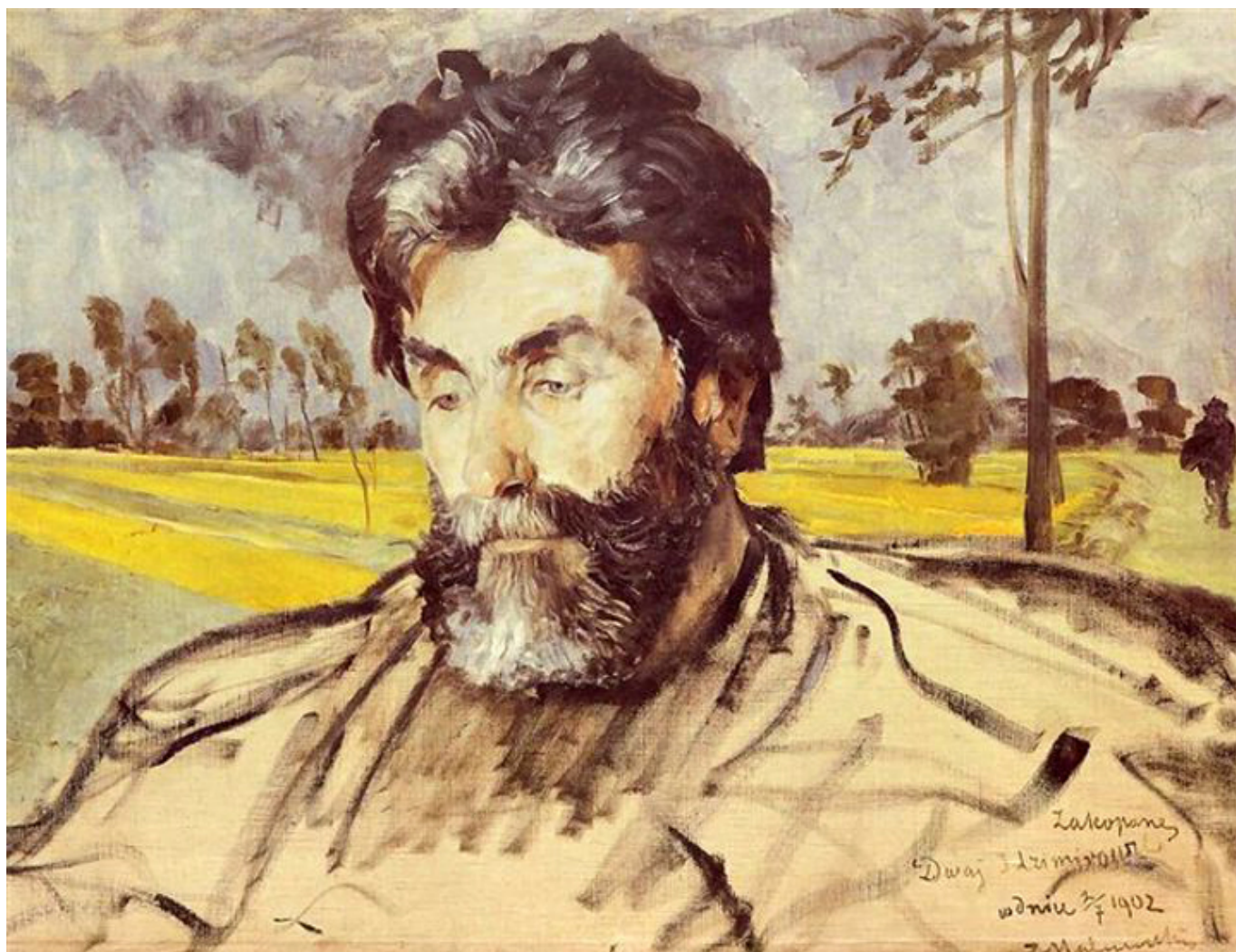
Józef Piłsudski i Ignacy Jan Paderewski, 1919 r.

Drogi narodu polskiego do Niepodległej symbolizowane były nazwiskami zasłużonych ludzi pochodzących z najrozmaitszych obozów politycznych. Ignacy Daszyński, Wincenty Witos, Roman Dmowski, Ignacy Paderewski, Wojciech Korfanty - to wspaniałe postacie. Pośród nich nazwisko Józefa Piłsudskiego świeci szczególnym blaskiem; jest to postać odznaczająca się charyzmą, a on sam jest dla nas bezustannie opromieniony prawdziwą legendą...

Piłsudski stał się symbolem i synonimem Niepodległości. Internowany przez Niemców w lipcu 1917 roku więziony był w twierdzy w Magdeburgu. Nie chciał bowiem złożyć przysięgi na wierność wobec państw centralnych. Przez ponad rok żył w osamotnieniu i z dala od Ojczyzny. Z czasem więzienną niedolę dzielił z

nim jego najbliższy współpracownik w działalności niepodległościowej, Kazimierz Sosnkowski. Więziony przez Niemców Piłsudski w świadomości swoich rodaków stawał się z dnia na dzień w coraz większym stopniu uosobieniem romantycznych bohaterów, którzy poświęcali życie za Ojczyznę. Wiele czytelnikom dramatów Mickiewicza jawił się po prostu jako uosobienie Konrada osadzonego w celi klasztoru Ojców Bazylianów w Wilnie, zamienionego na więzienie stanu. W końcu 1918 roku, gdy zaborcze imperia zaczęły się rozpadać w wirach wojny światowej, Józef Piłsudski został zwolniony. Zjawił się w Warszawie wieczorem 10 listopada zmęczony i wyczerpany. Następnego dnia powołany został na urząd Tymczasowego Naczelnika Państwa Polskiego, później na Naczelnika. W wielu utworach literackich pisano o nim jako o uosobieniu innego Naczelnika - legendarnego bohatera narodowego spod Raławic, Tadeusza Kościuszki. Z czasem dzień 11 listopada został uznany dniem Święta Niepodległości.

Witkiewicz i „czapka Ziuka”



Jacek Malczewski - Portret Stanisława Witkiewicza 1902. Olej na płótnie. Muzeum Sztuki Zakopiańskiego, willa „Koliba”.

Włodzimierz Wójcik

Wielekroć w sezonie wakacyjnym, udając się na Istrię, przejeżdżałem przez Lovran (miasteczko na półwyspie Istria w Chorwacji, red.) Wówczas ogarniało mnie prawdziwe wzruszenie. To właśnie w tej malowniczej nadmorskiej kuracyjnej miejscowości spędzał ostatnie lata życia Stanisław Witkiewicz, zmarły jesienią, 5 września 1915 roku, przeżywszy 64 lata. To tutaj w pierwszych latach XX wieku odwiedzał go Józef Piłsudski. Nic dziwnego, że między 6 sierpnia a 11 listopada przychodzą mi na myśl dwa nazwiska: wielkiego polskiego artysty Stanisława Witkiewicza i żołnierza Niepodległości, Józefa Piłsudskiego. Obydwaj byli przez całe życie opętani Polską i polskością.

Jako malarz realista-impresjonista - po studiach w Petersburgu i Monachium -

dokumentował na swoich płótnach głęboką miłość do polskiego morza i ukochanych tatrzańskich skał, swojskiego pejzażu wiejskiego, rolników w trudzie uprawiających ojczysty zagon. Portretował górali i działaczy podhalańskich, takich, jak Sabała-Krzeptowski czy Tytus Chałubiński. Wiele dzieł plastycznych poświęcił scenom z powstania 1863 roku. Był przednim krytykiem sztuki. W roku 1891 wydał drukiem wcześniej ogłaszane w „Wędrowcu” studia *Sztuka i krytyka u nas*. Napisał bardzo wartościowe monografie: Juliusza Kossaka, Aleksandra Gierymskiego i Jana Matejki. Osiadł w roku 1890 w Zakopanem. Stworzył w architekturze Podhala kierunek zwany „stylem zakopiańskim”. Według jego projektu powstała znana powszechnie willa „Pod Jedlami” Pawlikowskich, „Koliba”, „Łada”, „Korwinówka” oraz kaplica Najświętszego Serca Jezusowego w Jaszczurówce. Oglądanie tych budowli stanowi wielką przyjemność. Emanuje z nich ciepło, poczucie bezpieczeństwa, swojszczyzna, harmonia.

Witkiewicz w pracy *Mickiewicz jako kolorysta* (1883) wskazywał na impresjonistyczne widzenie świata w pismach autora *Pana Tadeusza*. W szkicach i nowelach *Na przełęczy* (1891) oraz *Z Tatr* (1907) widać fascynację artysty pierwotnymi formami życia ludu na tle natury. Wychowany w kulcie powstania styczniowego, ukazując piękno ojczystej natury oraz wzbogacając polską kulturę, Witkiewicz manifestował swój szczerzy patriotyzm.

Nie przypadkowo tedy legendarny już spiskowiec Piłsudski, „Mieczysław” zwrócił się do Witkiewicza, z którym czuł się spokrewniony przez rodzinę matki i nazywał go Wujaszkiem. Zamierzał wyzyskać jego autorytet i jego talent na rzecz polskiego irredentyzmu. Piłsudski-Ziuk był przekonany o tym, że wolność kraju zdobywa się nie tylko szablą, ale także budowaniem w ludzkich duszach tęsknoty za wolnością. Sam przecież żył w orbicie ducha Juliusza Słowackiego. Pisarze i artyści w służbie narodu mieli budować poczucie polskiej tożsamości, budzić naród z uśpienia. Piłsudskiemu zależało na zjednaniu dla ruchu niepodległościowego Wyspiańskiego, Żeromskiego, Witkiewicza i im mentalnie podobnych. Witkiewicz cenił „Ziuka”, ale początkowo - w latach 1902-1903 - nie bardzo wierzył w skuteczność działania „ludzi podziemnych”. Po kolejnym kontakcie z Piłsudskim w 1909 powoli zmieniał swoje poglądy i zaczął go wspierać, o czym świadczy korespondencja między nimi.

W rok po śmierci pisarza Polacy mogli przeczytać, będącą w obiegu czytelnicy,

skromną książeczkę Witkiewicza pod tytułem *Ostatnie słowa. Wyjątki z listów do siostry, sierpień 1914 - sierpień 1915*, którą ogłoszono drukiem w Piotrkowie w Wydawnictwie „Wiadomości Polskie”. Publikacja ze słowami wielkiego twórcy wypowiedzianymi niejako „zza grobu” bez wątpienia miała walory legendotwórcze w odniesieniu do Komendanta i jego legionowych „chłopców”. Te fragmenty listów Witkiewicza do siostry składały się w sumie na dość spójny wywód. Autor dzieła *Na przełęcz* zdecydowanie - we wspomnianych listach - piętnował wszelkie przejawy lojalizmu części naszego społeczeństwa w stosunku do zaborców i rozbiorców Polski. Skutecznym środkiem na te schorzenia narodowe jest - zdaniem pisarza - stworzenie zarodka sił zbrojnych. Kiedy jego zamysł zaczął się realizować, Witkiewicz powitał ten fakt entuzjastycznie.

Strzelcy wprowadzają do historii na powrót siłę, którą ludzie przywykli uważać za dawno zniszczoną

- pisał 21 sierpnia 1914 roku. 24 września dodawał:

Żyjemy, jesteście i zajmujemy na powrót miejsce w historii, pod własnym imieniem - to jest życie - to najważniejsze.

Do tematu walk legionowych bezustannie wracał. 4 grudnia wyznawał:

Ludzie nędzni, upadli z wygniętym sumieniem polskim byli - nowym i szczęśliwym jest to odrodzenie, mało Ich - ALE SAŁ, A zdawało się, że Ich nie będzie nigdy. Więc cieszcie się Nim!

W roku następnym - 5 kwietnia 1915 - postawił kropkę nad „i”. Swoje poglądy wyraził całkiem jednoznacznie:

Legiony są istotą polskiego życia i jakkolwiek będzie skutek ich czynu dalszy, ostateczny, samo życie, takie jak ich, jest najdoskonalszym życiem polskim. Jest tą górną chwilą, o której marzył Mickiewicz.



Muzeum Stylu Zakopiańskiego, willa „Koliba”, fot pinterest.

Zdawał sobie sprawę z ważnej roli piśmiennictwa narodowego w propagowaniu idei walki o wolność. Uważał, że teksty literackie oraz pocztówki z obrazami o tematyce patriotycznej winny być przetrucane samolotami na linię frontu. Rozumiał siłę oddziaływania legendy literackiej i artystycznej współczesnych bohaterów narodowych na umysły rodaków. Legenda taka miewa - według niego - siłę większą, niż żelazny oręż, Cieszył się, że ogłoszone jego listy do siostry na coś się przydadzą w procesie propagowania czynu legionowego. Żałował, że zakopiański Sabała już nie żyje. On swoim talentem gawędziarskim wzmocnił by legendę Piłsudskiego.

Według Witkiewicza Brygadier był fascynującym uosobieniem najszlachetniejszych cech narodu.

Patrzę na czapkę Ziuka - pisał 13 sierpnia 1914 - i myślę o Nich wszystkich.

Ubolewał, że - jako fizycznie słaby - nie może iść do okopów. Ale z wielkim zaangażowaniem - jako człowiek pióra - słał czyny żołnierskie. 7 listopada tegoż roku wyznawał:

Postać Piłsudskiego jest czystą emanacją dzisiejszych czasów. [...] To jest właśnie człowiek, który był KONIECZNY, dlatego to, co On czyni, staje się w sposób cudowny. Ach Ziuk!

W ten jesienny wieczór (mój przyjaciel Florian Śmieja nazywa obecną porę roku bardzo pięknie: „PODZIM”) przeglądam z sentymentem nieco sfatygowany egzemplarz książki Witkiewicza z listami do siostry. Myślę z wielkim ciepłem o autorze *Ostatnich słów*. Na jego mogiłę na Pęksowym Brzyzku z pewnością spadają żółto-brązowe liście klonu. Podobna sceneria jest zapewne na cmentarzu na Rossie, gdzie widnieje płyta MATKA I SERCE SYNA. Myślę, że mogiły te symbolizują SŁOWO i CZYN. Z nich właśnie zrodziła się nasza Rzeczpospolita. Nie trzecia, czwarta, czy piąta. Ale jedna, jedyna...